

Kuryer Poznański.

Nr. 78.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 5 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 kwietnia.

Sylabus — czy Declaration du clergé de France z r. 1682? Oto pytanie, które prezydentowi gabinetu francuzkiemu, ministrowi sprawiedliwości i wyznań p. Dufaure, stawili prezydenci w komisji śledczej w sprawie wyboru hr. de Mun.

Pan Bethmont, jak prawie jednoznacznie domaga gazet francuzkie, zapytał p. Dufaure, czy duchowieństwo stosuje się do deklaracji z roku 1682, zawierającej się znane cztery artykuły galijskie i czy ich uczą po seminariach. P. Dufaure oświadcza, że aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba zarządzić śledztwo, że zasięgnięciem informacji, atoli prosi, aby mu tylko ściśle stawiano pytania. Bethmont pyta dalej, czy rząd poczuwa się do obowiązku i czy ma wolę i środki do tego, aby się oprzeć publikacji dokumentów, przeciwnych się zasadom kraju, czy rząd ma środki do tego, aby się oprzeć możliwym krokom ze strony duchowieństwa, któreby się przeciwili konstytucyi. Dufaure odpowiada, że zaturbujac się z ogólnego stanowiska, może zapewnić, iż rząd ma silną i nieprzymuszoną wolę, skrócić zbytek zapału tej części duchowieństwa, która w przeciwieństwie do praw kraju, broni Sylabusu. Są na to prawa, a rząd będzie umiał prawa te wprowadzić w życie.

Taki jest przebieg onej inkwizycyi. A teraz zastanówmy się nad nią. Republikańskiej wierności nie podobał się wybór hr. de Mun, zaczęła go tedy bez powodów, a przynajmniej z powodów płochych, pozornych. Hr. de Mun przyznaje, że wszystko co większość przeciw wyborowi jego ma do nadmienia jest prawdą, twierdzi atoli, że zarzuty te są bez znaczenia. Większość ani nie uznaje wyboru za ważny, ani go też nie unieważnia — wybiera komisją, celem zbadania sprawy, cytując księży, Biskupów, Arcybiskupów przed swoje forum. Przed temże forum stanął prezydent ministerstwa badany jest — myślelibyśmy, że o wybór na Pontivy — gdzie tam! — o artykuły organiczne, o galijskie wolności, o sylabus! I co lepsza, ten prezydent ministerstwa, wielki kanclerz państwa, ten p. Dufaure, co się zawżdy mieni konserwatyście, nie tylko pozwala sobie stawiać takie pytania, ale jeszcze odpowiada na nie!

Plan p. Gambetty taki, jakim się obecnie przedstawia, nie jest oryginalny, jest to ten sam manewr, którego użyto..... Nie idzie dziś rzekomo o to, co się w języku republikańskim nazywa odłączeniem Kościoła od państwa, tj. o skreślenie budżetu wyznań i wyrugowanie duchowieństwa z Kościoła, toby „umiarkowanych“ mogło przetrwać, a możeby zresztą nie doprowadziło do celu,

jaki sobie stawili radykalni, do zniweczenia wpływu Kościoła, albo jak się ongi wyraził exdyrektor „wytępienia żrącego trądu katolicyzmu“ — dla tego puszczono się na inne tory, sięgnięto po deklaracy z r. 1682, zacheiało się zależnego od państwa Kościoła narodowego, tej służebnicy, coby się żywota czerpała nie z onej krynicy wiary nieomyślniej, tryskającej z Piotrowej skały — jedno z ministeryalnych ukazów. O deklaracy z r. 1682 jedno tylko dzisiaj w katolickim świecie panuje zdanie, to samo, które w kilka lat po ich ukazaniu się, wygłosił przed dwoma wieki pomiędzy innemi i dwa prowincjonalne synody polskie, że się te artykuły najwyraźniej sprzeciwiają nauce Kościoła. Jeśli tedy p. Bethmont i jego bracia po duchu chcą zmusić Biskupów francuzkich, aby po seminariach nauczali deklaracy z r. 1682 a potępiali sylabus, — to ci panowie wyraźnie wkraczają w dziedzinę dogmatu — i dziwić się zaiste potrzeba, że p. Dufaure od razu nie zrozumiał o co rzecz idzie, że nie przypomniał p. Bethmont, iż komisya nie na to jest wyznaczona, aby się narzucała na jakiś trybunał do rozsądzenia katolickiej nauki, jedno by śledziła i zbadała przebieg wyborów w Pontivy!

Ostatniego dnia zeszłego miesiąca i prima aprili obradowano w niższej Izbie angielskiej nad billem o klasztorach. Jak wiadomo pan Newdegate stawiał dawniej wniosek o rewizyę klasztorów, ale odstąpił później od niego, kiedy Sir Thomas Chambers, biorąc rzeczy radykalniej, zażądał zniesienia klasztorów. W końcu namyślił się i p. Chambers i zażądał tylko zbadania liczby, rozwoju, charakteru i prawnego stanowiska klasztorów. Jaki duch wiał z mów zwolenników p. Chambers poznać można np. z wyrażenia p. Harcastle, że wszystkie klasztory katolickie są „koncesjonowanemi domami obłąkanymi“. Zauważył nam jednakże należy, iż protestancki home-ruler, Shaw, Irlandczyk wystąpił w obronie klasztorów. Dnia 1 kwietnia, rano o 2 godzinie, odrzucono po przemówieniu lorda Mannersa, który w imieniu rządu oświadczył, że rząd niema żadnego powodu, aby się za wnioskiem oświadczyć, wniosek Chambersa 127 głosami przeciw 87.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu angielskiego zakomunikowano wiadomość, że życzeniem Khedywy jest, aby sprawozdanie jenerałego skarbnika p. Cave było publikowanem. Życzeniu temu stało się zadość i sprawozdanie to rozdano członkom parlamentu na przedwczorajszym posiedzeniu. Pan Cave wykazuje dokładne źródła dochodów, określa administracyę finansów egipskich i przychodzi do tego wniosku, że przez ubytki i stratę 2 1/2 milionów funt. szt. w rocznych dochodach, spowodowaną ściągnięciem naprzód podatku gruntowego i nadzwyczaj wysoko oprocentowanemi pożyczkami — położenie

finansowe Egiptu stało się nader krytycznem. W końcu sprawozdania stara się pan Cave wykazac, że gdyby długi państwa znośnie oprocentowano, gdyby ze źródeł dochodów należycie korzysać umiano — możnaby wszystkie wydatki opędzić.

Na wczorajszym posiedzeniu przedłożył kanclerz skarbu Northcothe budżet państwa. Dochody roku zeszłego wynosiły 77,131,000 f. szt., wydatki 76,421,000, przewyżki zatem było 710,000 funt. szt. Wydatki roku bieżącego obliczone są na 78,044,000 f. szt., dochody zaś na 77,270,000 f. szt., deficyt zatem wynosi 774,000 f. szt., celem zrównania dochodów z wydatkami, zaproponował Northcothe podwyższenie podatku dochodowego, przeoczy nie tylko pokryto niedobór, ale zyskano przewyżkę z 365,000 f. szt.

Aleksander Durant i Sp. w Liverpoolu zbankrutowała, passywa wynosząca 400,000 funt. szt. — Z powodu świąt wielkanocnych parlament angielski odrocy się od 20 do 23 bm.

Nie mamy jeszcze bliższych szczegółów o ostatniej bitwie powstańców hercegowińskich, którą mimo zawarte zawieszenie broni stoczyli w tych dniach z Turkami. Wczoraj miała się odbyć zapowiedziana konferencya jenerała Rodieca z dowódcami powstańców w Sutornyne. Czy dowódcy powstańców pójdą za radą dzienników i poruczą „niepojęty upór“, czy usłuchają rady dyplomacyi austriackiej, tyleż wartęj co dzienniki — nie wiemy; to przecież pewna, że jeżeli odstąpią od uporu, który dla nich wcale nie jest niepojętym, ale owszem zupełnie usprawiedliwionym, to uczynią to chyba wskutek rady księcia Nikity, równającą się dla nich rozkazowi. Widocznem jest porozumienie między Austryją, Turcyją i Czarnogórzem, wymierzone prawdopodobnie przeciw wojennym zamiarom Serbii. — Turcyja i Austryja postępują tak, jak gdyby o księciu Milanie nie wiedzieć nie chciały. Jakże zaś usposobienie panuje obecnie w Belgradzie, poznać łatwo z telegramu, jaki Correspondence Hongroise w numerze z dnia 3 b. m. otrzymała z tegoż miasta. Według tego telegramu udać się miał Risticz osobiście do obozu powstańców, aby ich zawiadomił, że Serbia po ukonczeniu przygotowań wojennych natychmiast na Turcyję uderzy. Urzędowe oświadczenia serbskiego rządu, według zapewnień Risticza, nie mają żadnej wartości, gdyż rząd jest bez znaczenia i służy tylko na pokrycie rozporządzeń tajnego rządu. Zgodnie z tą depeszą donosi też sama gazeta, iż według ostatnich pertraktacyi z powstańcami pewną jest rzeczą, iż powstańcy broni nie złożą. Zresztą i w kołach dyplomatycznych w Carogrodzie nie wierzą w spieszne przywrócenie pokoju, albo raczej w odroczenie rozwiązania kwestyi wschodniej; bliską wojnę Serbii z Turcyją uważają za

więcej niż prawdopodobną i przewidują, że w takim razie i mocarstwa nie pozostaną biernymi widziami walki. Ta sama opinia przeważa w Wiedniu, a jako znaczący symptomat przytoczyć trzeba okoliczność, że wszystkie dzienniki austriackie dobrze informowane z góry zapowiadają, że rozpoczynające się znow z dniem przedwczorajszym w Wiedniu konferencye między ministrami austriackimi i węgierskimi, w kwestyach finansowych, celnych i bankowych, odbędą się tym razem szybko i pomyślnie zakończą, gdyż obie strony przewidując ważne zakwalifikowania zagraniczne, czują potrzebę pojednania i zgody.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Trzemeszno, 3 kwietnia.

Posyłam wam przemówienie akademika berlińskiego, p. Aleksandra Maryańskiego, powiedziane na wiecu naszym i adres wysłany przez nas do J. E. księdza Kardynała Arcybiskupa.

Podstawą szczęścia doczesnego i wiecznego jest religia, a podstawa religii jest tak szeroka, a podstawa religii jest tak konieczna, że wszystkie sprawy godziły się na tém te traktować. Religia nie przekładza żadnej uczciwej sprawie i religia nie żąda nigdy, aby z uczciwej sprawy poświęcenie dla niej czynić, ale religia chce, aby wszystkie sprawy chrzest od niej otrzymywały i przez nią podnosiły się i oczyszczaly. Dziś zagrożony jest u nas Kościół, zagrożona narodowość. My nie mamy dwóch twierdz, jednej kościelnej a drugiej narodowej, i nie mamy sił dosyć, abyśmy obu osobno bronić mogli. Mamy jedną twierdzę, a obrona nasza musi wszystko obejmować. Nie można powiedzieć, że broniąc narodowości, broniemy religii, ale to śmiało powiedzieć można, że broniąc religii, broniemy narodowości, albowiem narodowość nasza, albowiem Polska z katolicyzmu powstała, na katolicyzmie oparta.

Przodkowie nasi mieli to wielkie a tak szczone godło: pro fide et patria, pro Deo et patria, za wiarę i Ojczyznę, za Boga i Ojczyznę, my nie odracamyjmy dawnego porządku rzeczy i trzymamy się mocno godła i tradycyi Ojców naszych.

Kościół jest zagrożony, czują to wszyscy. Dawniej czcili ludzie Boga tylko i od Boga wyprowadzali instytucye wszelkie i prawo wszelkie, idea państwa w wyniesiona teraz po nad wszystko. Cóż to za Bóg, któryby był niższy od idei państwa, któryby idea państwa podlegał, któryby od niej zupełnie był zależny — to nie ten, co powiedział o sobie: jam jest, który jest, to nie Jehowa starego zakonu ani Odkupiciel nowego, to jakiś bożek podrzędny, zależny od woli i widzimisię najniższego nawet urzędnika. Jezus Chrystus Odkupiciel świata ukochał przedewszystkiem swobodę

zjawiała się tam niekiedy w sposób świetny i godny podziwu. Belgrad, ta naprzód wysunięta cytadela między dwoma światami scierającymi się krwawo, czyliż nie budzi w nas wspomnienia świętego Jana z Kapistranu i księcia Eugeniusza Sabaudzkiego?

V.

Święty Jan z Kapistranu.

Miasto najczęściej winno swoją sławę albo szczególniejшему położeniu, w jakim jest zbudowane, albo wielkiemu wydarzeniu, jakie w niem zaszło, albo nadzwyczajnej budowli pomnikowej, której z innemi porównać nie można. Granada, powiedział Wiktor Hugo, winna swój rozgłos Alambry, Belgrad winien go swojej fortecy wspaniale postawionej na wznieśieniu panującym nad połączeniem się dwóch rzek wielkich Dunaju i Sawy, gdzie się kończą niezmierne stopy węgierskie, niedaleko od Prądów i tak nazwanych Bram żelaznych Dunaju, które sławą na nim czynią niepodobnym nieraz, a prawie zawsze trudnym. Prosta jest rzeczą, że wypadkami najbardziej zajmującymi i poruszającymi w historii Belgradzkiej musiały być oblężenia.

Po zniesieniu państwa Serbskiego, Belgrad pozostał w rękach węgierskich. Amurat II chciał go koniecznie zdobyć w 1439, ale przez Huniada został odparty. Roku 1453, dnia 28 maja wzięty został Carogrod, a w trzy lata później 13 czerwca 1456 Mahomet zdobywca pokazał się przed Belgradem na czele sto pięćdziesięciotysięcznego wojska, ciągnącego ze sobą trzysta dział i siedm możdziejzy, dla rzucania ogromnych kul kamien-

SŁOWIANIE

pod tureckim i austriackim panowaniem

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział szósty.

IV.

Marko i hajducy.

Gdybym nie dał się być porwać urokowi poetycznemu, który mnie tak długo zatrzymał nad bitwą Kosowską, z większemi szczegółami byłbym mówił o drugich dwóch gatunkach utworów, które, jeżeli nie z tak wzniosłego stanowiska dają poznać naród serbski, walują go jednakże w życiu jego poufniejsem; są to cykle królewicza Marka i hajduków.

Marko jest księżciem panującym rodziny, jak to sam jego tytuł królewicza oznacza. Był on synem króla Wukaszyna, który zginął na Kosowem polu:

Ciężkimi rany okryty Wukaszyn
Turckie konie depcą jego ciało,
Wojsko, co przywiódł, zginęło z nim razem.

Marko był naówczas już wyrostkiem, ale w tej tak ważnej bitwie nie okazuje się wcale. Być może, że już wtedy po przeciwniej stronie, bo go widzimy czas jakiś w służbie tureckiej. Przedstawia on Serbią zbitą z swojej drogi, Serbią, która stała się najemniczą, jak niejedyn kraj w czasach późniejszych.

Marko zachował uczucie tego, co jest dobrem i godnem. Goni on za awanturczemi wypadkami jak jaki rycerz błędny, staje się obrońcą ucieszonych, ale na swój sposób według właściwych sobie wyobrażeń, kiedy mu się podoba i na własny swój rachunek, a jego heroizm i dobrodziejstwa nie mają wspólnego z chrześciańskimi uczuciami, albo z losami upadającej ojczyzny a nawet później i upadłej. Jego sposób postępowania nie w sobie nie ma czysto rycerskiego; wyraźnie widać, że nie jest on z tego samego rodu, co Cyd albo Roland. Postać królewicza Marka jest bardzo rzeczywistą w sobie i bardzo żyjącą i dla tego używa nieopisaniej popularności, bo wyobraża stan duchowy, w jakim naród serbski zatrzymał się był na długo i w którym wyobraźnia jego znalazła upodobanie.

Hajducy są kleftami Serbów. Czém kleftowie są i byli dla Greków, tém hajducy byli w upadłym państwie niegdys Duszana cara, ale z większą dobroduszością i pogodą umysłu i mniej są artystami, mniej pozują. Główną sceną ich czynności jest lesista góra (planina), Romania niedaleko od Sarajewa w Bośni. Chrześcianin, który stał się ofiarą niesprawiedliwości tureckiej, lub ich groźb, którego narzeczona została porwana, a której uwodziciela udało mu się zabić, albo ten, komu się udało pochwycić kasę jakiego baszy lub jego ładną kaduszę (tureczka wyższego tonu) uciekał w gęste i nieprzebyte lasy, wytaczał wojnę istniejącemu stanowi towarzyskiemu, w którym życie nie mógł w pokoju lub z czcią albo pożytkiem dla siebie stać się outlaw, uskokiem, jak mówią Dalmaci, ale wojna, którą prowadził, miała w sobie coś grzecznego nieraz i kawalerskiego.

Bez litości dla muzułmanina, chciwy jego bogactw, hajduk jest uprzejmym dla kobiet, jest szczerym i miłosiernym, i częściej naraża się, aby bronić słabszych, niżeli aby obdzierać bogatych, jest to rozbójnik opery, ale uszlachetniony uczuciem religijnym i patriotyzmem. I z tej przyczyny jest celem uwielbienia chrześciańskiej ludności, dla której jest i żyjącą poezją i nieprzerwaną protestacyą, ona go szanuje, kocha, podziwia i konspiruje z nim, aby wypłatać jakiego flaga krwawego lub śmieszno muzułmańskiemu tyranowi. Hajduk śpiewa, tańcuje, gra, pije, żeni się z poeziwą dziewczyną, bawi się, a jeszcze więcej bawi drugich. Gdyby nie hajduk w górach, cała ta ludność wyginęłaby pod uciskiem, lub wymarłaby z nudów. Przy hajdukach jest zawsze nadzieja i uśmiech, co nieraz biednemu wystarcza człowiekowi.

Jak kleft grecki, hajduk serbski przetrwał swobodnie i wesoło ten długi, bardzo długi peryod od podboju obcego aż do chwili, gdzie ze swęj planiny mógł się rzucić do obozu powstańców w ten ruch wyswobodzenia narodowego, który jest największym i najenergicznijszym żywiołem dzisiejszego wieku. Cóż to dla hajduka znaczy wojna z Turkami? Nic wielkiego; jest to ta świetna partyzantka, którą on osobiście dawno już rozpoczął, w której codziennie rozwijał tyle zuchwałstwa i dowcipu, a o której uroczę opowiadania pod strzechą podczas wieczernicy od pokolenia do pokolenia zapalały oko niejednego młodzieńca, przyspieszaly bicie serca niejednej dziewczyny.

Ale takie wydarzenia i awanturczyste wypadki nie stanowią przecie całej osnowy historycznej i poetycznej ucieszonych Serbii. Zachodnia Europa

Kościół. Czy swoboda Kościoła u nas zupełna, pytam was? Przed kilku laty mieliśmy nieraz powody skarżenia się na niejedno, ale stósunki były znośne. Do jakich stósunków doprowadziła tak zwana walka cywilizacyjna, albo dobitniej wyraziwszy kulturkampf, my to najdotkliwiej czujemy, bo serca nasze przepełnione żalem, boleścią, goryczą.

Kościół walki tej nie wywołał, ale Kościół się broni i musi się bronić. Gdyby z początku zaraz każdemu parciu i naleganiu był ustępował, gdyby w każdej walce i w niebezpieczeństwie każdem żądane ustępstwa był czynił, toby z nauki świętej Kościoła do naszych czasów nie się nie było zachowało, bo raz zaczepiano jedne rzeczy, drugi raz inne. Kto ma sądzić, w czem Kościół może lub powinien ustąpić, a czego ustąpić nie może, czy o tęp orzekają mają ci, którzy Kościół do walki wzywali, którzy Kościółowi rękę i wice rucili, którzy przeciwniestwem są zaslepiani, ażeby ci, którzy są zmuszeni zagrożoną bronić pozycję Kościoła katolickiego jako taki ma widzialną głowę swoją, jeśli przeto kto mniema, że Kościół mógłby to lub owo ustępstwo uczynić, niech się w tej mierze uda do głowy Jego widomej. Czy książę kanclerz udał się z tęp do Papieża? My na swoją rękę działać nie możemy, my odmawiamy przecięć w codziennym pacierzu naszym wierzę w Boga, a tam dalej stoi także Wierzę w Kościół katolicki. Praw majowych w obec was rozbić nie będę, bo na toby czasu nie starczyło. My tyle tylko wiemy, że nie stawiając oporu czynnego, dopóty ręką w najmniejszej części nie wykonać tych wykonania przyłożyć nie będziemy mogli, dopóki rząd cesarski z Ojcem świętym się nie porozumie. My nie obawiamy się Sedanu dla Kościoła św., jakim mu niedawno grożono, wiemy bowiem, że Jezus Chrystus postawił Kościół na mocnej, niewzruszonej opoce, mówiąc do Piotra św.: „Piotrze, tyś jest opoka, na tej opoce zbuduję Kościół, a bramy piekielne nie zwyciężą go“, bo pomni jesteśmy na to, co uczynił Jezus Chrystus wręczając klucze Piotrowi tylko i jego następcom a nie komu innemu, i ile razy o sprawę wiary naszej świętej chodzić będzie, w Rzymie nauki szukać będziemy i w Rzymie tylko nauki szukać chcemy.

Prawdziwych zaś synów Kościoła św. poznać można po ich przywiązaniu i po wierności dla Rzymu. Na wiece te gromadzi się przeważnie lud polski, lud katolicki, lud ten, który zawsze i wszędzie okazywał niezłomną wierność i niezachwianą niechęć dla Kościoła św. przywiązanie, lud pobożny, lud pracowity rozumie, że przedewszystkiem z wiary się żyje i rad zadokumentować wszędzie wiarę swoją, dla tego, aby uczucia powszechnie znalazły wyraz swój w tęp zebraaniu, proponując naprzód następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu katolicko-polskim w Trzemesznie, Polacy wszelkich stanów oświadczają, że chcą żyć i umierać w Kościele katolickim, w wierności dla nieomyłnej Jego Głowy i dla władz przez nią postanowionych, że nigdy nie zbudą posłuszeństwa dla Najdroższego Arcypasterza Kardynała Ledóchowskiego, którego uważają za prawowitego Biskupa, i że się trzymać będą tych tylko księży, których im za pasterzy dusz prawa władza kościelna nazaczy.“

Wzywam was także, abycie przyjęli i podpisali adres do Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa, któremu właśnie w tęp jutrzejszym Namiestnik Chrystusowy, a tęp uzupełnić wielki zaszczyt, którym go obdarzył, włoży pierścień kardynalski i tytuł biskupa św. Pankracego wyznaczony.

Adres do Jego Eminencyi Kardynała hrabiego Ledóchowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, brzmi jak następuje:

Dostojny Książę Kościoła

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu Nasz!

Zebrani na wiec polsko-katolicki pod cieniem sławnej trzemeszkiej świątyni, w której tak długo spoczywały zwłoki pierwszego męczennika naszej Ojczyzny i pierwszego z kole-

poprzednika Waszjęj Eminencyi i która do dziś dnia wielką relikwią tego Świętego przechowuje, przesyłamy Eminencyi Waszjęj wyraz niezłomnej wierności i najgorętszego przywiązania. Miło nam myślą i sercem Arcypasterza naszego szukać u boku wielkiego Piusa i wiemy dobrze, że troskliwość i piecza Waszjęj Eminencyi i z tamąd aż do nas się rozciąga. Prymasie nasz i Biskupie nasz! módl się za nas u grobu Apostołów św. i uproś nam, byśmy bez względu na doczesne nasze pożytki dostawali wiernie przy wierze przodków i przy nauce tego Kościoła świętego, co jeden prawdę posiada i jeden zbawia. Niech Bóg miłosierny zachowa Waszjęj Eminencyą w zdrowiu i czerstwości i niech nam najprędzej najlepszego Ojca powróci.

NIEMCY.

* Berlin, 4 kwietnia. Dzienniki berlińskie donoszą jednogłośnie, że komisja sejmowa, odradzająca nad językiem urzędowym prace swe, w bieżącym tygodniu ukończy i nietylko nie uwzględni mnóstwa poprawek, jakie polscy posłowie wnieśli zamierzają, ale nawet odrzucić jest zdecydowaną poprawki, które w pierwszym czytaniu przyjęła; upadnie zatem uchwalone w tęp czytaniu postanowienie, aby sądy przyjmowały podania także w innym, nie tylko w niemieckim języku.

Posłk Virchow, który dla dzisiejszej walki z Kościołem wymyślił nazwę „kulturkampf“, miał sposobność tych dni dowiedzieć się, że pruskie ministerstwo wyznań i jego przyjaciele liberalni inaczej rozumieją ową oswoźdzającą wszystkich kulturę, jak taki postępowy profesor. Kiedy podczas narad w komisji nad ordynacją synodalną pp. Virchow i Klotze postawili wniosek a raczej projekt do nowego prawa, podobnego do starokatolickiego, któryby występującym z Kościoła krajowego te same przyznawał przywileje, jakich używają dzisiaj w całej pełni starokatolicy wobec Kościoła katolickiego, tj. współużywanie kościołów, majątków kościelnych itd., oświadczył zastępca pana Falka, że podobnych postanowień w żaden sposób rząd przyjąć nie może. W skutek tego oświadczenia większość komisji odrzuciła wniosek p. Virchowa. Daremnie silił się profesor na dowodzenie, że to przecię polityczną jest niesprawiedliwość, zabraniać tego protestantom, co dozwolone starokatolikom. Rząd widzi w tęp prostę logikę sprawiedliwości li tylko nagrodę za wystąpienie z Kościoła krajowego i za przejście do wolnego stowarzyszenia protestantów; — ja Bauer das ist was anders — aniżeli skok kulturowy od Ojca św. do Reinkensa! Wobec Kościoła katolickiego można sobie podobnych eksperymentów pozwolić i udział w majątkach Kościołów, postawić jako środek do łamania szeregów katolickich, ale dla protestantów to zbyt niebezpieczna droga! — Jeżeli przytaczano dalej, że państwo uważa starokatolików jako właściwych katolików, którzy ze swym Kościołem nie zerwali, a dysydentów ewangelickich uważa jako odstępców od krajowego Kościoła, to czyż nie sprawdza się przez to zarzut, jaki czynią katolicy rządowi, że się w kwestyach religijnych narzuca na sędziego? — Opierając się wszystkimi siłami przeciw ojcu kulturkampfu, czyż mógł rząd dać sobie doskonałe dementi? Zasady rewolucyjne wyzyskane w stosunkach z Kościołem katolickim, przerstają dzisiaj głowę swych twórców. I ażeby się staczenie bronić, trzeba im się uciekać do arsenału tych samych argumentów, jakie stawiali katolicy przeciw prawu o starokatolikach! Czyż dla zasad naszych może być świętniejsze zwycięstwo, jak to, które w tęp chwili odnieśliśmy? — Jak prędko rozbijają sobie głowy sami twórcy zasad przewrotnych tacy jak Virchow! Przy obradach

Boga wybranym narzędziem, aby rozbudzić świat chrześcijański i wstrzymać szerzenie się tureckiej potęgi.

Widzenie, jakie miał kilkakrotnie świętego Franciszka z Asyżu, spowodowało jego wstąpienie do Serafickiego zakonu. Przygnał do ostrej obserwancyi, którą za jego czasów wprowadził św. Bernardyn z Sienny. Papież używali go do różnych misji, bo nigdy nie chciał zostać Biskupem a nawet patryarchą akwiejskim. Miał on dar prorozy, uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych. Przebiegł większą część Europy, każąc publicznie po łacinie; co obok niego stojący księża w tęp samej chwili tłómaczyli na język narodu, do którego przemawiał. Ponieważ kościoły nie mogły pomieścić ludu, który się cisnął dla słuchania go, mawiał na placach publicznych a nieraz i w polu. Lud podziwiał jego postać natchnioną, a widok sam świętego większe nawet obudzał wrażenie, niż tłómaczone słowa.

Wszędzie, gdzie miewał kazania, wzruszenie było tak wielkie, że kobiety nosiły swe stroje i najdroższe swe klejnoty i rzuciły w ogień zapaloną na placu publicznym, w którym paliły się zarazem karty, szachownice, koście a nadewszystko złe książki, rzucane przez mężczyzn.

Skoro przybył do Budy, sługa Boży poczuł natychmiast całe niebezpieczeństwo, jakie chrześcijaństwu groziło. Przebiegać zaczął wie i miasteczka, zbrojąc wszędzie ludność. I za jego to wyłącznie staraniem można było zebrać sześćdziesiąt tysięcy ludności, ale źle uzbrojonej i źle zorganizowanej, ale jedynej, która mogła pójść Huniadowi w pomoc i wstrzymać daleko licniejsze wojsko tureckie, bitne, wywiczone, opatrzone we

nad ordynacją synodalną, na pełnym posiedzeniu sejmu będą mieli posłowie katolicy wdzięczne pole do zakonstatowania swych tryumfów!

Komisja synodalna przyjęła na posiedzeniu sobotnim ordynację jeneralnych synodów, 10 głosami przeciwko 7. Opozycją stanowiło 5 członków party postępowej i dwóch posłów hospitantów centrum p. Grote i dr. Bruel. Jest to dla ordynacyi dobrym prognostykiem, że i w Izbie będzie przyjęta.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o zatargu, jaki wybuchł pomiędzy cesarstwem niemieckim i chińskim z powodu zarobowania przez rozbójników morskich na wodach chińskich okrętu niemieckiego „Anna.“ Ponieważ daremnie były wszelkie zabiegi, aby sprawę na drodze pokojowej załatwić i rząd niemieckiego cesarstwa zniewolił do ukarania zbrodniarzy i wynagrodzenia szkód przez nich wyrządzonych, dla tego z inicjatywy Niemiec porozumiały się rządy: angielski, niemiecki i rosyjski, względem wspólnej akcji ku wytopieniu rozbójników na wodach chińskich. Obecnie zbiera się sprzymierzona flota wojenna niemiecko-rosyjsko-angielska, mająca się składać z 30 okrętów i 340 armat. W ostatniej chwili przystąpiły do tego przedsięwzięcia rządy: francuski i północno-amerykański, i przygotowują także odpowiednie eskadry do wspólnego działania. Tak więc wszystkie pierwszorzędne mocarstwa morskie połączyły się do wielkiej kampanii morskiej. Ponieważ niepodobna przypuścić, aby tak wielka potęga morska ten jeden tylko wytknęła sobie cel, wytopienia rozbójników morskich, do którego dopięcia wystarczyłyby siły jednego mocarstwa niemieckiego, domniemywa się Weser Ztg., że tu chodzi o akcyę wielką, którąby spowodowała Chiny do otworenia swych portów morskich, czego się Europa od tak dawna napróżno domaga. — Przymierza podobne wywołują zwykle zawikłania pomiędzy chwilowymi dla pewnych korzyści, kojarzącymi się przyjaciółmi. I tutaj łupy i zdobycze wojenne mogą pokłócić przyjaciół i przenieść widownią wojny do Europy.

Trybunał ustanowiony do rozstrzygania sporów tak zwanych kompetencyjnych orzekł, że nie można dopuścić skargi o naruszenie własności, jeżeli minister na mocy prawa z dnia 22 kwietnia 1875 rozporządził powstrzymanie wszelkich dochodów z fundusów państwa płynących dla rzymsko-katolickich Biskupstw i duchownych. — A zatem kiedy rząd nakaze wyprowadzić się księdzu z pomieszkania dla tego, że uważa dom za własność państwa, nie wolno księdzu dochodzić swych praw co do własności i na drodze sądowej dowodzić, że dom itp. posiadłością są prywatną a nie rządową. Czyż to nie znakomity przyzbytek do dzisiejszego kulturkampfu?

W Monasterze toczył się tęp dni proces o naruszenie spokoju domowego przeciw kupcowi Albers, dziekanowi miejskiemu Kappen i kapelanom dr. Bierbaum i Naaber. Sprawa ta o tyle jest ciekawą, że chodziło o używanie lokalów szkolnych, które są własnością gminy kościelnej, do udzielania nauki religii po za godzinami szkolnymi. Prokuratora wniosła o skazanie wzmiankowanych osób na kilka dni więzienia. Po przedstawieniu sprawy przez dziekana sąd uwolnił obżałowanych.

Liberały małego królestwa saskiego chcieli się koniecznie pobawić w kulturkampf i będą go mieli. Podczas gdy socjaliści podminowali Saxonją tak, jak żaden kraj, i wszelki zażywają swobody w rozwijaniu swych destrukcyjnych planów, rząd zajmuje się katolikami, którzy zaledwie 2 procent całej ludności wynoszą, gdyż na 2,556,244 dusz tylko 53,643 katolików mieszka w całym królestwie Saksii. Izba saskiej przedłożono projekt, urządzający prawa nadzorcze państwa nad małuczkim Kościołem katolickim. Podobny on jest bardzo, jak się rozumie, do praw

wszystko i upojone niedawnym wzięciem Carogrodu.

Huniad uderzył najpierw na flotę Mahometa II, którą rozgromił dnia 14 lipca 1456. Przez cały czas walki święty stał na brzegu i poruszając chorągiew, krzyczał: Jezus! Jezus! Zwycięstwo! i tak krzyżownicy mogli wejść do Belgradu.

Dnia 21 lipca z rana jańczarowie szalony atak przypuścili do miasta i zewnętrzne mury przez nich zdobyte zostały. Huniad oświadczył Kapistranowi, że żadnej nie ma nadziei utrzymania się w mieście. „Nie lękaj się, odpowiedział Święty, nie wezmą ani miasta, ani fortecy. Bóg okaże potężne swoje ramie, a tymczasem idź dać broń mojemu wojsku.“ Ta bronnia był sakrament pokuty i Ciała i Krew Pańska. Ponieważ nie brakło księży w obozie, cała armia spowiadała się i komunikowała. „Naszą główną zbroją, powtarzał ciągle, jest imię Jezus.“

Tymczasem Turcy przeszli pierwsze mury. rozsypali się w ulicach miasta i najwyższą ufnosć uderzyli na drugie, które Huniad zdołał nowem zasilem wojskiem; już jańczarzy zaczęli drapać się na te mury, kiedy przyjęci zostali nawałnicą kłód gorących, okrytych siarką. W krótko ze wszech stron napadnięci przez krzyżowców wyparci zostali po za ostatnie fosy i w najwyższym nieładzie cofnęli się do swego obozu.

Belgrad nie został szturmem wzięty, ale tęp i nie został uwolniony od oblężenia. Kapistran pragnął, aby cała masa krzyżowców przeszła rzekę Sawę i zabrała armaty oblężnicze. Jako wódz doświadczony Huniad całymi siłami opierał się temu projektowi, ale krzyżowcy dowiedziawszy się, że taka była myśl Kapistrana, nie zważając na nic, zaczęli rzekę przebywać. Święty stanął na ich

majowych pruskich, nie adoptuje jednak w najważniejszych punktach nieszczęsnego systemu pruskiego. Projekt rozpada się na trzy części podług tego, czy urzęda zewnętrzne stósunki prawne rozporządzeń władz duchownych, czy sądownictwa i administracyi kościelnej. W pierwszej części zastrzega sobie rząd placet, lecz w ograniczonej formie; placet rządowe przepisane jest dla rozporządzeń ogólnych przez władze kościelne wydawanych i do dekretów, które już to zupełnie już tęp po części a nawet pośrednio tylko chwytają w stósunki państwowe lub obywatelskie (rozporządzenia w sprawach małżeńskich, względem obserwowania świąt i niedziel, pielgrzymek i procesy, przepisy dotyczące spraw majątkowych lub szkolnych i t. d.) O innych rozporządzeniach treści ogólnej, winien być rząd uwiadomionym. — Druga część projektu (paragrafy 7—16) obejmuje postanowienia w sprawach dyscyplinarnych i karnych. Tylko kary czysto kościelne podobnie, jak w pruskich prawach majowych są dozwolone, ale je ogłosić wolno publicznie. Nie wolno nakładać na duchownych kar pieniężnych, ani tęp skazywać na odsiedzenie pewnego czasu w domu demerytów, który zresztą w Saksonii wcale nie istnieje. Państwo wtenczas tylko w proces dyscyplinarny wgląda, jeżeli władze państwa biorą w nim udział, lub tęp karę wykonać mają. Recursus ab abusu ograniczony jest tylko na przypadek „pogwałcenia prawa państwowego przez nadużycie kościelnych kar.“ Znaczniejszą jest różnica od pruskich praw pod względem karania duchownych przez państwo. Projekt saski nie zna składania z urzędu duchownych przez państwo. Państwo zakazuje tylko wykonywania czynności, które wkraczają w jego dziedzinę i wzywa władzę duchowną, aby odoszczędnych kapłanów z urzędu złożyła. Jeżeli się na to władza duchowa nie zgodzi, natenczas państwo ogłasza posadę tego kapłana za wakuującą, ale li tylko pod względem interesów państwowych. Do czego zaś projekt wcale państwu nie przyznaje prawa, to do wprowadzania w urząd, na probostwo itd. duchownych. Tak samo nie zawiera on żadnych rozporządzeń względem królewskiego trybunału spraw kościelnych. — W części trzeciej (§§ 17—33) zawarte są postanowienia, dotyczące przeważnie wykształcenia i ustanawiania duchownych. Wymaga prawo trzyletniego studyum na akademii, ale nie żąda egzaminu państwowego, chyba, jeżeli kandydat do stanu duchownego nie kształcił się na uniwersytecie. Aż do dalszego rozp. mogą być powoływani także na posady duchowne teologowie, którzy się kształcili w seminarium wendyjskiem w Pradze. Pod względem obsadzania posad duchownych, zachowają i nadal moc dotychczas zobowiązujące w Królestwie postanowienia. Co do kar, które mają zniewolić do posłuszeństwa duchownych, przepisuje projekt tylko kary pieniężne w odpowiedniej wysokości do majątkowych stósunków.

W kwestyi udzielania ostatnich Sakramentów św. chorym postawił Najwyższy trybunał w wyroku z 9 marca zasadę, że administrowanie tych Sakramentów św. należy do czynności urzędowych i dla tego kapłan, który się tego podejmuje, musi wykazać, że mu z zachowaniem wszystkich przepisów prawnych państwa samodzielny urząd czy to jako kapelana czy tęp duchownego pomocnicznego powierzony został, z którym to urzędem moc do podejmowania podobnych funkcji — niezależnie wcale od upoważnienia proboszcza — jest połączona.

Cesarz zamierzał dzisiaj wyjechać do Karlsruhe a z tamąd w odwiedziny królowej angielskiej do Baden-Baden. Reichs-Anzeiger donosi, że lekkie zaziębienie spowodowało go tęp podróz odłożyć do jutra.

Dzisiaj rozpoczęła w Berlinie obrady komisya choleryczna na państwo niemieckie ustano-

czyle z dwoma Franciszkanami i ta mała garstka wolając: Jezus! Jezus! rzuciła się na tureckie baryery. Wszystkich tych wojowników było zaledwie kilka tysięcy, bo reszta masy całej nie miała czasu jeszcze się przeprawić. Turcy przejęci strachem, na ich widok opuścili działa i zaczęli uciekać do obozu, dokąd za nimi wpadli i chrześcijanie. Straszliwa rozpoczęła się walka, w której sam sultan wziął udział i szablą rozplatał głowę jednemu z chrześcijan, ale ranny został w udo. Chrześcijanie w obozie utrzymać się nie mogli i przed nadchodzącymi pułkami tureckimi musieli ustąpić; jednakże tak wielkim heroizmem Belgrad ocalony został. Mahomet II cofnął się w nieładzie, zostawiając w rękę krzyżowników dwieście dział. Pod Belgradem znalazło śmierć przeszło 24,000 Turków.

Na pamiątkę tego zwycięstwa Kalikst III nazaczył święto Przemienienia Pańskiego na szóstego sierpnia, dzień, w którym siedmiesiąt jeden lat mający Kapistran, walczył tak heroicznie. W dni dwadzieścia po wyswobodzeniu Belgradu wielki Huniad umarł z ran, a święty Jan Kapistran przeżył go o dwa miesiące tylko. Po ciężkiej chorobie idącej z wyczerpania sił wśród nieustannych wysiłków, zasnął w Bogu, leżąc na ziemi, oparłszy głowę na piersiach jednego z tych Franciszkanów, którzy razem z nim walczyli z Turkami po drugiej stronie Sawy. — Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Joannes.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiona, składająca się: z dr. v. Pettenkofer, profesora z Monachium, dr. Hirscha, profesora berlińskiego, dr. Mehlhausen, dyrektora charité w Berlinie, dr. Günther radcy medycznego z Drezn. Obrady trwać będą do końca bieżącego tygodnia.

Hr. Loe wzywa w Germanii, aby wszyscy, którzyby w miesiącu maju r. b. pragnęli wspólną odbyć podróż do Rzymu, zgłosili się do niego.

FRANCYA.

* Paryż, 3 kwietnia. O ważności scen odgrywających się w komisji wyznaczony do zbadania wyboru hr. de Mun umieściliśmy dzisiaj na inném miejscu naszego pisma kilka uwag, do których czytelnika naszego odsyłamy. Tutaj przypominamy w streszczeniu cztery punkta galikańskie, stanowiące treść onej deklaracji duchowieństwa francuskiego z r. 1682. „1) Zbawiciel dał Piotrowi św. i jego następcom władzę w rzeczach duchownych, atoli nie dał mi władzy składania z trónów panujących, ani wprost ani pośrednio, ani też władzy uwalniania poddanych od przysięgi wierności. 2) Władza stolicy apostołskiej normowana być winna według orzeczeń IV. i V. sesji doboru konstańceńskiego (niepotwierdzonych przez stolicę apostołską a więc nie będących orzeczeniami Soboru powszechnego; na sesjach tych uchwalono, że Sobór powszechny jest wyższy nad Papieża) uznanych przez cały Kościół i zachowywanych wiernie przez Kościół galikański. 3) Wykonywanie władzy apostołskiej normowane być winno przez kanony. 4) Chociaż Ojciec św. ma główny udział w orzeczeniach dotyczących prawd wiary, i chociaż dekrety jego cały Kościół obowiązują, to przecież orzeczenia jego nie są nieomylnymi, dopóki cały Kościół na nie się nie zgodzi.“ Każdy na pierwszy rzut oka przyni, iż po uchwałach Soboru Watykańskiego punkt drugi i czwarty wyraźnie się przeciwia dogmatowi o nieomyślności Papieża. Radykalni francuscy chcą przeto, ni mniej ni więcej jedno zmusić Biskupów francuskich do głoszenia i nauczania herezyi! W sprawie tej pisze Artykułowa galikańskich z r. 1682 nie uczą w seminariach francuskich i to z tej przyczyny, że w seminariach uczą doktryn zatwierdzonych przez nieomylną powagę Ojca św. i ponieważ nauki deklaracji wielokrotnie potępionymi zostały. Czy może minister sprawiedliwości sobie życzy celem przypodobania się radykałom, aby nauka po seminariach, nie była udzielana według przepisów Kościoła? Możemy mu zaręczyć, że wstąpił na drogę, na której się spotka z oporem silniejszym od woli jego, nawet najzaciętsze prześladowania okazały się bezskutecznymi.... Cokolwiek bądź nastąpi, musimy przyznać otwarcie, że rewolucya się przygotowuje. Dla katolików nadeszła chwila, w której powinni pokazać i głośno wypowiedzieć, że gotowi są raczej wszystko znieść, aniżeli zrzec się praw swoich, że nie lekają się prześladowań, jakimi im grożą, bronić się będą aż do ostateczności.

Wczorajsza Rép. fr. stara się udowodnić, że zgromadzenie trzydziestu Biskupów, założycieli katol. wszechniczy paryskiej, odbyte w zeszłą środę i czwartek w Paryżu, jest aktem wprost przeciwnym prawom i przeto karygodnym. Zabawna jest interpretacja praw francuskich jaką daje w zaślepieniu swoim i nienawiści przeciw Kościołowi organ p. Gambetty. Biskupi, pisze République, którym niewolno bez pozwolenia naczelnika państwa opuścić swych dyecezyi — zgromadzili się, nie mając do tego upoważnienia! Udując się na to jeneralne zgromadzenie, aby wystąpić ze swym protestem przeciw ministerjalnemu ukazowi, przekroczyli artykuł 4 prawa z 18 Górninala roku s. p. rewolucyj 10, który zakazuje odbywania wszelkich narodowych albo arcybiskupich soborów, wszelkich synodów i obradujących zgromadzeń bez wyraźnego pozwolenia rządu! Biedna Rép. dopiero teraz sobie to prawo przypomniała, i z prywatnego zebrania Biskupów, zrobiła sobór narodowy czy arcybiskupi! Aby pokazać że oprócz artykułów rewolucyjnych, zna także (jak ów szatan kuszący Chrystusa Pana pismo św.) konkordat, odwołuje się na artykuł 6 konkordatu, według którego Biskupi zobowiązani są przysięgą, iż nie będą brali udziału w żadnym radzie, w żadnym związku czy to w kraju, czy też po za granicami jego, któryby się przeciwiał publicznie pokojowi. — My na to odpowiadamy „il est de sujets de mecontentement, ou même d'indignation qu'il ne faut pas prendre trop au tragique...“

To samo możnaby powiedzieć o unieważnieniu wyboru legitymisty markiza de Larochejaquelein; napróżno deputowauy ten bronił się w sposób jak najgodniejszy i przekonujący, napróżno p. Leon Renault, członek większości dewodził naocznie, że fakta zarzucone wyborowi niu wpłynęły bynajmniej na rezultat tegoż — wszystko nie nie pomogło — car tel est mon plaisir.

La Gazette, pragnąca bądź co bądź rozgłosu, chce narobić skandalu denuncjując „Towarzystwa Jezusa króla,“ (Société de Jésus roi) znane nam już z Dziennika Poznańskiego. Towarzystwo to, ktoby się spodziewa, zagrażało bezpieczeństwu państwa! Przypnie, trzeba, że Gazette nie miała szczęścia, odkrywszy tajne stowarzyszenie, które publikuje prospekty! Również nie doznała Gazette wielkiego sukcesu przypisując kolosalne rozmiary spiskowi tak czarnemu, że o nim nawet katolicy, których przecież spiszek tu najwięcej obchodzi był powinien, nie a nic nie wiedzieli. Celem tego ma-

newru jest pomieszczenia tego stowarzyszenia które nie mogło żadną miarą być równocześnie katolickiem i tajnem ze stowarzyszeniem ezcladzi katolickiej, którego prezesem jest hr. de Mun. Nie chodzi tu o ratowanie kraju, tylko o zachwanie stanowiska klerykalnego deputowanego.

Prezydya lewiczy umiarkowaney i lewego centrum były dnia 29 marca na posuchaniu u ministra spraw wewnętrznych Ricarda, i wezwały go, ażeby wziął inicyatywę w przedłożeniu ustawy o mianowaniu merów. Zapewniają, iż Ricard odpowiedział deputacyom, iż ma ten zamiar, że jednakowoż nie może uskutecznić go bezwzględnie, albowiem postanowił przedłożyć Izbie projekt organicznej ustawy municypalnej, która zawierać będzie także postanowienia o mianowaniu merów. Pótrzędowa zaś Agence Havas donosi w tej sprawie: „Utrzymuje się wiadomość, że grupy parlamentarne mają zamiar wnieść projekty ustaw, odnoszących się do ustroju gminnego. Rząd pracuje również nad takim projektem. Gdy jednak ustawy konstytucyjne zostały uchwalone i zaprowadzona została ostateczna forma rządu, sędzi gabinet, że obowiązkiem jest jego przedłożyć Izobom projekt organicznej ustawy a nie prowizorycznej, któraby dotychczasową różniła prowizoryczną znośiła. Każdy to łatwo zrozumie, że projekt ustawy takiego znaczenia i takiej doniosłości nie da się zaimprovizować, lecz wymaga dużo pracy i głębokiego zbadania całej sprawy. Gabinet nie miał dotychczas dość czasu, ażeby ustanowić wszystkie zasady tego projektu. Co do gmin, które pozbawione zostały rad municypalnych i w których fungują komisye rządowe, kazał minister spraw wewnętrznych prefektom, ażeby przedłożyli mu szczególowe w tej mierze sprawozdania. Skoro sprawozdania te nadejdą, postanowi minister, co uzna za stosowne. Zresztą musimy zauważyć, że tylko w 64 gminach fungują komisye rządowe zamiast wybranych, a następnie rozwiązanych rad municypalnych.“

TURCYA.

* Carogród, 4 kwietnia. O urzędowém communique, ogłoszoném przez gazety piszą co następuje: Communique to zostało podpisane przez ministra finansów i wręczone bankowi cesarskiemu. Na początku wspomina ono rozporządzenie cesarskiego rządu z 6 października r. z. dotyczące zapłacenia procentów od długów otomańskich, połowę w gotówce a połowę w pięcioprocentowych, w pięciu latach wypłacić się mających obligacyach. Sumę płatną na dzień 1 kwietnia a wynoszącą 859,000 funt. szt., chciano zapłacić z pieniędzy, mających wpłynąć ze ściągnięcia zaległych dochodów roku zeszłego, wynoszących 2 miliony funt. szt. Płatne również 1 b. m. roczne upłaty (annuité) i premie rumelijskich kolei żelaznych, wynoszące 267,000 funt. szt. mają być pokryte z wpływających pośrednich podatków i innych dochodów roku bieżącego. Kiedy „w skutek lokalnych stosunków groźnej natury“ i w skutek „obniżenia wartości produktów krajowych,“ reszty dochodów zeszłego roku długi czas nie wpływały do kas rządowych i „ponieważ zarząd finansów tureckich uważa za ciągnięcie kosztownych pożyczek, zanim poprzednio wpłyną dochody, za niestósowne“ postanowiono, jakkolwiek już fundusze potrzebne na zapłacenie procentów od obligacji kolejowych zrealizowane zostały, że względu na okoliczność, że termin zapłaty już upłynął, odroczyć wypłatę części procentów, należących się od pożyczek z lat 1869 i 1873 jako też od obligacji rumelijskich kolei żelaznych, do 1 lipca r. b. Na końcu tegoż communique zapewnia rząd, że starać się będzie o zabezpieczenie interesów właścicieli tureckich obligacji i oświadcza, że w każdym razie kupon kwietniowy 1 lipca z 6 procent za czas zwłoki wypłaci. — Słychać, że miejsce dotychczasowego ministra finansów, który ma ustąpić, ma zająć Ghalib bej. Układy z francuskimi i angielskimi właścicielami tureckich kuponów napotyka na liczne przeszkody.

GRECYA.

Publiczność atenska oczekiwiała z ogromną niecierpliwością posiedzenia Trybunału sądowego dnia 28 b. m., na którym oskarżeni ministrowie i Arcybiskupowie greccy mieli otrzymać głos, aby się uniewinnić z zarzuconej zbrodni. Natłok publiczności na tém posiedzeniu był niezmierny, a chociaż sala sądowa jest bardzo obszerna, nie mogła pomieścić ani dziesiątej części ciekawych, którzy chcieli widzieć i słyszeć oskarżonych.

Obróńcy oskarżonych Arcybiskupów z Patras i Kefalonii, oświadczyli z razu, iż klienci ich nie mogą z powodu ciężkiej choroby pojawić się osobiście przed trybunałem. Po krótkiej jednak naradzie, trybunał odrzucił świadectwa lekarskie i uchwalił wezwać oskarżonych, ażeby natychmiast się stawili. W półtorej godzinny wyszli do sali oskarżenia Biskupi. Prezydent wezwał ich, ażeby tłumaczyli się z zarzutów oskarżenia, potwierdzonych przez zeznanie świadków. Oskarżeni zbliżyli się mocno wzruszeni do stołu prezidenta. Jeden z Arcybiskupów zalał się rzewnymi łzami; drugi zaś z rezygnacją spuścił głowę.

Pierwszy tłumaczył się były minister Valassopoulos; oświadczył on, iż nie przyznaje się do żadnego z zarzuconych mu karygodnych czynów i spodziewa się, że obrońca jego wykaże bezpodstawnosć zeznań świadków dowodowych. Oskarżony minister Nicolopoulos tłumaczył się

bardzo krótko, oświadczył, iż co do zarzuconej mu zbrodni odwołuje się do sprawozdania, które w swoim czasie przedłożył Izbie.

Następnie zabrał głos oskarżony Arcybiskup z Patras, Averkios Lampiris. „Wyznam, — rzekł on — choć z wielkim bólem, szczerą prawdę. Moje wykształcenie, nabyte wśród niedostatku w Atenach i w Niemczech, moje długoletnie zasługi, położone około Kościoła, skłoniły św. Synod do zaproponowania imnie na Arcybiskupa. Przez długi czas nie chciałem przyjąć tej zaszczytnej godności sądząc, że większe oddam usługi Kościołowi na mojem stanowisku przy św. Synodzie. W r. 1874 postawił św. Synod kandydaturę moją na opróżnioną posadę Arcybiskupa z Patras. Przebywając przez długi czas w Atenach, znałem osobiście prawie wszystkich najznakomitszych mężów Grecyi i byłem nawet zaprzyjaźniony z ministrami Bulgarisem, Delijannisem i Grivasem; ministra wyznań nie znałem. Tu opowiadał oskarżony bardzo długo o trudnościach, które stały na przeszkodzie jego nominacji na Arcybiskupa; a gdy mu radzono ażeby te trudności usunął pieniędzmi, odpowiedział oskarżony swemu przyjacielowi Anthimos, iż woli nie otrzymać posady Arcybiskupiej, niż takich chwycić się środków. Lecz Anthimos nie chciał o tém słyszeć; wziął więc złożone u siebie 10,000 drachm oskarżonego i wręczył je bez wiedzy i woli ministrowi Valassopoulos. Oto wszystko co w tej mierze zaszło; chciał on jeszcze dać upominek ministrowi Bulgaris, lecz ten nie przyjął.

Arcybiskup z Kefalonii, Kompothekra rzekł, że św. Synod postawił jego kandydaturę i że król mianował go Arcybiskupem, prosi on trybunał, ażeby go nie zmuszał do dalszych zeznań; wreszcie poddaje się wyrokowi i sprawiedliwości sądu.

Oskarżeni Charitakis i Oekonomopoulos wypierają się wszelkiego udziału w pośredniczeniu między Arcybiskupami a ministrami. Petris opowiada obszernie i wśród powszechnego zajęcia słuchaczy wszystkie wypadki, będące w związku z nominacją Arcybiskupa Kefalonii, przyczem kładzie nacisk, że działał wszędzie i zawsze bezinteresownie i li jako przyjaciel Arcybiskupa, który był zmuszony zapłacić ministrowi Valassopoulos 25,000 drachm w trzech ratach. Oskarżony minister nazwał to zeznanie świadka kłamstwem, dodając, że świadek ten zmówił się z oskarżonymi Nikolopulosem na zgubę jego (Valassopoulos'a).

TELEGRAMY.

Salzburg, 4 kwietnia. Dziś po południu umarł Kardynał Tarnoczy.

Rzym, 4 kwietnia. Jak Bersagliere donosi, polecił minister spraw wewnętrznych Nicotera prefektom, aby przy wyborach politycznych nie wywierali żadnego wpływu. — Hrabia Barral wyjedzie wkrótce do Brukseli, by objąć tamże posadę włoskiego poselstwa po panu Blanc. — Hrabia Moltke przybył tu dotąd.

Madryt, 3 kwietnia. Według doniesienia Tiempo statek kupiecki „Odin“, dowodzony przez kapitana Reiss, zatonął w dniu 16 b. m. około przylądka Gota na wybrzeżu Andaluzji.

Waszyngton, 3 kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła wniosek, żądający wytoczenia procesu ministrowi wojny Belknap. — Według nadeszłych tu wiadomości względem powstania w Meksyku zajęli powstańcy pod dowództwem generała Diaz Matamoras.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przemieszenia 4753 grz. 93 fen.
Parafia Wytomosł 12 „ — „
Razem 4765 grz. 93 fen.
i 25 złr.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan mianował asesora rejencyjnego Karola Ludwika Doehn landratem powiatu starogardzkiego; dotychczasowy dyrektor sądu Gefe w Kaukehmen dyrektorem sądu powiatowego w Memlu.

* W teatrze naszym od dwóch dni występuje z powodzeniem znana publiczności poznańskiej pani Wanda de Bogdani, artystka opery włoskiej w Paryżu. Jutro w czwartek pierwszy występ gościnny pana Bolesława Ładniewskiego, znakomitego i cenionego artysty teatru lwowskiego w Otello czyli Murzynie weneckim Szekspira. Pani Henryka Ładniewska wystąpi w roli Desdemony.

* Komitet Spółek zjednoczonych odbędzie swe posiedzenie w piątek dnia 7 b. m. o 7¹/₂, wieczorem w zwykłym lokalu.

* Na kapitanów polskich zasłanych w głąb Rosyi nadesłali nam: ks. Ussorowski proboszcz w Skokach grzywnien 15, N. N. z Chodzieża grz. 3, N. N. z Buku grz. 3. — Razem grz. 21.

† Prezes tutejszego sądu apelacyjnego, hrabia Schweinitz, umarł wczoraj w 78 roku życia.

* Przez most chwaliszewski dozwolono od dnia 3 b. m. przejeżdżać i ciężko obciążonym wozom; dla tej przyczyny usunęto baryery, które podczas wysokiego stanu wody wystawiono.

* Skradziono w tych dniach pewnej wdowie, mieszczącej przy Szyperkiej ulicy, z zamkniętej szuflady 64 marki, po większej części w bitych talarach.

* W podwórzu tutejszego gmachu rejencyjnego przyrządzono zeszłej soboty patrol wojskowy pewnego pana, który miał podobno insultować stojący tamże odwach wojskowy a nawet targnąć się nań. Pan ten jest urzędnikiem tutejszej kasy rejencyjnej a uważając się za zupełnie niewinnego i pokrzywdzonego na honorze, wniósł do odnośnej władzy wojskowej zażalenie wraz z żądaniem ukarania odwachu i oficera patrolu.

* Sztabowemu lekarzowi, p. Hirschbergowi powierzono tymczasowo posadę weterynarza powiatowego w powiat poznański.

* Niemiecka ochronka dla dzieci biednych niemieckich robotników tak jest obecnie, jak donosi P. o. s. Ztg. przepełniona, że kuratorium tego zakładu najęło drugi lokal przy Młynskiej ul. w domu, należącym dawniej do p. Bischoffa, celem urządzenia tamże drugiej ochronki, która z dniem 24 b. m. otworzona zostanie. Dla tych dwóch ochronek sprowadza kuratorium nauczycielkę z seminarium żeńskiego z Wrocławia.

* Zarząd pocztowy, aby zapobiedz fałszowaniu przekazów pocztowych, zamierza podobno wydać rozporządzenie, aby urzędnicy pocztowi przekreślali wszystkie nie zapisane miejsca przeznaczone do wypełnienia przesyłanej sumy i aby za wyrazem Postvermerk zapisywali własnoręcznie wpłaconą sumę.

* Reichsanzeiger ogłasza listę tych wszystkich zakładów naukowych, które mają prawo wystawiania świadectw ujednolicono do jednorocznej służby wojskowej. Między temi zakładami znajduje się także gimnazjum w Rogoźnie. Uczniowie zatem i tego gimnazjum, jeżeli z korzyścią odbyli jednoroczny kurs klas drugich, mogą mieć prawo do jednorocznej służby.

* Zwracamy uwagę tych osób, które w bliższym stósunkach pozostają z ludem naszym na to, że w Księstwie kręcą się znowu ajenci, namawiający lud robotcy do pracy w prowincyi nadreńskiej, południowych Niemczech itd., obiecujący im złote góry. Przed załamaniem podobnym należy lud ostrzeżać, gdyż wiadomo wszystkim, że tam żadnych nadzwyczajnych nie ma przedsięwzięć przemysłowych, a do zwyczajnych siły robotcze tychże prowincyi aż nadto wystarczają. Biedni ludzie przekonawszy się naocznie, że nie mają tam co robić, tylko narażają się na ambaras i kłopot, jak powrócą do domu bez pieniędzy.

* Reprezentanci miasta Gniezna obrali pana Machatiusa na zebraniu w dniu 1 b. m. powtórnie burmistrzem na dalsze lat 12.

* Dobra rycerska Łowencice wraz z przyległym folwarkiem Poremba, należące do hr. Dobrzyńskich, nabył w terminie subhastacyjnym w Śremie w dniu 30 z. m. p. Zakrzewski z Zabna za cenę 367,000 marek.

* Dobra rycerska Miastowice pod Keynia, które przed 4 tygodniami nabył na własność p. Schlipper ze Schar za cenę 405,000 marek, kupił obecnie w cenie 450,000 marek kapitan Eckert z Bydgoszczy.

* W Środzie ma być utworzona fundacya ku uczczeniu pamięci królowej Ludwiki. Landrat p. Rabe i powiatowy inspektor p. Blobel, zawezwali mieszczków powiatu do utworzenia stowarzyszenia, celem wspierania dzieci płeć obojga bez różnicy wyznania. Związał się już zarząd składający się z trzech dam, kasjerem zarządu jest śródki sekretarz powiatowy.

* Budowa mostu kolejowego pod Grudziądzem ma się w tych dniach rozpocząć. Nadszedł już, jak donosi Geselliger rozkaz z Berlina do natychmiastowego rozpoczęcia robót.

* Z okolicy Gniewu wyjeżdża w tym tygodniu kilkanaście rodzin robotniczych do Brazylji. Są to po większej części najrzeczniejsi i najpracowitsi robotnicy tamtejszej okolicy. Pomimo, że księża surowo ich przed wyjazdem ostrzegają, nie to nie pomaga. Powiadają oni, że położenie Kościoła katolickiego zmusza ich do tego kroku. Pielgrzym zaś podaje jako powód wyjazdu, że robotnicy nie chcą posłać dzieci swoich do szkół niemieckich, w których się nie nie uczą, gdyż nie rozumieją; za zatrzymanie zaś dzieci w domu karzą ich gryzwinami i więzieniem. (G. T.)

* Pożar w teatrze. W berlińskim Residenztheater przed kilkoma dniami podczas przedstawienia, od lampy spirytusowej wszczął się na scenie pożar, który jednak na szczęście prędko stłumiono.

* Kilku nauczycieli z powiatu toruńskiego zamysła wynieść się do państw śródkowych Niemiec, gdzie się spodziewa pobierać wyższe, niż w tamtejszych stronach, pensye.

* Rabin z Chelmna, dr. Feilchenfeld, szwagier Laskera, powołany został na najwyższego rabina krajowego do Meklemburgji szweryjskiej. (G. z. Tor.)

* W Trzciance stawał w dniu 17 zm. przed deputacją sądu kryminalnego pewien kupiec, żyd z Czarnkowa, oskarżony o lichwę. Wziął on zeszłego lata od pewnego kolonisty z Puckich olędrow weksel na 800 tal., dał na nie 100 tal., obiecując dać później jeszcze 500 tal. Łatwowierny kolonista zawierzył nieuczciwemu oszustowi. Kiedy jednak w oznaczonym terminie udał się po odebranie reszty kwoty, ów żyd starał się weń wmówić, jakoby całkowitą umówioną sumę już był wypłacił i że interes w rozrządzeniu o tem był zapomniany. Bezczelny ten oszust pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej i skazany na rok więzienia, zapłacenie 1500 grzywni oraz pozbawiony został obywatelskich praw honorowych na rok jeden.

* Samarów, znany rosyjski pisarz, umarł w Berlinie, dokąd przybył celem poddania się operacyi, która się też szczęśliwie udała. Kiedy Samarów już znacznie miał się lepiej, dostał rózę, która tak stan zdrowia jego pogorszyła, że przeniesiony staraniem moskiewskiej ambasady do Maison de santé w Schöneberg, tamże życia dokonał w przeszły piątek. Przedwczoraj przybył do Berlina brat jego, aby się zająć przeprowadzeniem ciała zmarłego do Moskwy.

† Sp. Franciszek Groer, urodzony w r. 1807 w Nurze, wychowaniec liceum lubelskiego, uniwersytetu warszawskiego i akademii medycznej w Wilnie, doktor medycyny, od r. 1858 lekarz naczelny szpitala św. Duchy w Warszawie, zakończył temi dniami życie. Prace jego naukowe treści lekařskiej drukowały się w Tygodniku Lekarskim, Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, oraz w Gazecie Lekarskiej, wychodzącej pod kierunkiem prof. Girsztowta. Osobno napisał Groer „Historię Szpitala św. Duchy“, która pospół z kilku innymi dziełami podobnej osnowy ogłosił przytę nadem czynny wydawca rzeczy naukowych. W życiu prywatnym celował s. p. Groer wielką prawością, bezinteresownością, skromnością i słodyczą charakteru. Pochowany na Powązkach.

* Święta wielkanocne a kalendarz. W jednym z dzienników wiedeńskich niejaki pan Thom, wydawca kalendarzy, daje wyjaśnienie co do właściwego powodu, dla którego tegoroczne święta wielkanocne obchodzone będą nie 9 kwietnia, jakby z astronomicznego kalendarza wypadło, lecz dopiero w tydzień później t. j. 16 kwietnia. Otóż przypomina, że sobór nicejski r. 325 ustanowił, że Wielkanoc nigdy przypadać nie może w jeden dzień z żydowskim świętem Paski, a ponieważ właśnie w bieżącym roku zdarzyło się, że pierwsza niedziela po pełni księżyca, która nastąpi po wiosennym zrównaniu dnia z nocą jest półdnią żydowskiej rachuby czasu 15tym Nizanu r. 5636, a tém samym początkiem świąt Paski, przeto chrześcijańska Wielkanoc w tydzień później dopiero się odbędzie.

* Szczęśliwa mamuta znaleziona we włości Kobyłe pod Pawłowicami na Morawie w gliniastej ziemi 9 i pół metrów pod powierzchnią. Szczęśliki te jednak znajdowały się w takim stanie, że tylko część kła zdolano wydobyc z ziemi w całości, reszta się rozsypała przy kopaniu. Miejsce Kobyłe położone jest na starożytniej grobli wielkiej, gdyż przeszło 672 morgów obejmującego jeziora, które podczas skwarneho lata 1640 zupełnie oschło, później w tydzień zostało zapelnione wodą, aż w r. 1835 sztucznie zostało osuszone.

* Składki moskiewskie na powstańców herego-wińskich. Jak donoszą do wiedeńskiej Neue freie Presse, zebrano w Rosyi następujące sumy dla powstańców: Petersburgie słowiańskie stowarzyszenie zebrało 200,000 rubli, stowarzyszenie ku wspieraniu inwalidów 43,957 rubli, redakcyja G. o. l. o. s. 36,729 rubli, Moskiewskie

